

DODATEK SPECJALNY

MUZEUM HISTORII POLSKI

DYREKTOR ROBERT KOSTRO
O BUDOWIE SIEDZIBY MUZEUM

WYSTAWA „ENIGMA. ZAGADKA ROZWIĄZANA”

ENIGMA – TAJNE POLE BITWY

ZBIÓR AMBASADORA SOKOLNICKIEGO
W KOLEKCJI MHP

Najbardziej wyczekiwane muzeum w Polsce

Muzeum Historii Polski to obecnie największa i jednocześnie najważniejsza inwestycja muzealna w Polsce. Na 7,3 tys. mkw. wystawy stałej znajdzie się ponad 3,6 tys. eksponatów. – Zgromadzenie tej kolekcji było ogromnym wysiłkiem – podkreśla Robert Kostro, dyrektor MHP



Rozmowa z Robertem Kostro, dyrektorem Muzeum Historii Polski

Muzeum Historii Polski to najdroższa, warta 760 mln zł, inwestycja kulturalna w Polsce. Kiedy zostanie otwarte dla zwiedzających?

Na przełomie lat 2022 i 2023. Przy czym trzeba powiedzieć jasno, że inwestycja jest najdroższa, bo również największa. Tej skali muzeum po prostu nie może być małe. Wystawa stała MHP będzie w Polsce największą wystawą historyczną o powierzchni 7,3 tys. mkw. Dla przykładu: wystawa stała Niemieckiego Muzeum Historycznego w Berlinie ma 8 tys. mkw. Ma to być budynek pełniący nie tylko funkcję muzeum w sensie wystaw stałych i czasowych, lecz także dużej instytucji kulturalnej. Znajdą się w nim audytorium na prawie 600 miejsc, sale kinowa i konferencyjna, przestrzenie edukacyjne czy sala małego historyka, gdzie rodzice będą mogli zostawić dziecko pod opieką edukatorów.

Budowa wystartowała w 2018 r., wcześniej długo walczyliśmy o lokalizację i środki na budowę. Ale przy tej skali obiektu to nic nadzwyczajnego. Czas realizacji Europejskiego Centrum Solidarności czy Muzeum II Wojny Światowej wynosił mniej więcej tyle samo.

Czym wyróżnia się siedziba muzeum?

Jeśli chodzi o architekturę, to zwróciłbym uwagę na dwie rzeczy. Po pierwsze na to, że przestrzeń wystaw stałych i czasowych została zbudowana bez barier architektonicznych w postaci filarów czy podpór. Druga rzecz to audytorium. To przestrzeń wielofunkcyjna, która będzie służyła jako sala konferencyjna, ale też sala dla imprez o charakterze kulturalnym, w tym koncertów. Będzie to jedna z najlepszych pod względem akustyki sal w Warszawie. Wstępnie jesteśmy już umówieni z Polską Orkiestrą Sinfonia Iuventus na to, by mieli u nas stałe miejsce koncertowe.

Ma to być nowoczesne muzeum ze świadomie budowaną narracją. Jaką?

Podobnie jak Muzeum Powstania Warszawskiego używamy różnych środków scenograficznych i multimedialnych. Ale w tej chwili w muzealnictwie widoczna jest tendencja używania w większym stopniu obiektów oryginalnych. I tu bardzo się różnimy od Muzeum Powstania Warszawskiego czy Muzeum Historii Żydów Polskich POLIN. Bo tamte wyjściowo miały po kilkadziesiąt eksponatów, a my na wstępie będziemy mieć ich ponad 3,6 tys. To ogromna liczba! Żeby je zgromadzić, musieliśmy i kupować, i pozyskiwać dary, wypożyczyć obiekty z różnych innych instytucji muzealnych oraz współpracować z archeologami.

Natomiast jeśli chodzi o narrację, to naszym głównym wyzwaniem było samo skonstruowanie wystawy. Bo w przypadku Muzeum Powstania Warszawskiego to dość zwarta i mocno emocjonalnie nacechowana historia. Chcieliśmy utrzymać chronologiczny charakter opowieści historycznej, ale również zdawaliśmy sobie sprawę, że nie możemy opowiadać o wszystkim. W związku z tym dla każdej epoki wybraliśmy trzy główne tematy i jakąś ciekawą instalację scenograficzną, wokół której cała opowieść się rozwija.

Zależało nam na tym, żeby pokazać trzy aspekty dziejów Polski. Po pierwsze, opowiedzieć o wolności pokazywanej w kilku aspektach – jako niepodległości, praw obywatelskich, politycznych i wolności rozumianej jako prawa człowieka. Drugi filar jest związany z naszą tożsamością. Bo dzisiaj polskość wydaje nam się czymś oczywistym, a przecież np. w XVII w. polskim szlachcicem mógł być prawosławny mieszkaniec Ukrainy mówiący po rusku. I trzeci temat to pewne zagadnienia związane ze zmianami cywilizacyjnymi.

Opowiedzenie rozległej i wielowątkowej historii wymaga eksponowania obiektów różnego typu. Co zobaczymy w MHP?

Pierwszym dużym eksponatem jest łódź, dębanka z X w., którą wydobyliśmy z jeziora Lednica. Była świadkiem początków państwa polskiego. Drugim takim świadkiem jest tysiącletni dąb, wydobyty z kolei z jeziora na Pomorzu Gdańskim koło Pelplina. Wśród eksponatów dotyczących historii nowożytnej Polski szczególnie ciekawe są fragmenty marmurowej fasady rezydencji wazowskiej Villa Regia. W zbiorach MHP znajduje się także egzemplarz maszyny szyfrującej zbudowanej przez polskich kryptologów służącej do łamania szyfrów niemieckiej Enigmy. Enigm niemieckich jest na świecie mnóstwo. Ta do łamania szyfrów jest absolutnym unikatem! Warto wymienić jeszcze jeden eksponat, związany z kolei z upadkiem komunizmu: to fragmenty pomnika Feliksa Dzierżyńskiego, obalonego w listopadzie 1989 r. Te przykłady pokazują, że w muzeum każdy znajdzie coś interesującego. Mam nadzieję, że będzie tłumnie odwiedzane.

WYSTAWA

ENIGMA. ZAGADKA ROZWIĄZANA



WYSTAWA „ENIGMA. ZAGADKA ROZWIĄZANA”

Między 9 a 28 listopada w Galerii Kordegarda na Krakowskim Przedmieściu w Warszawie dostępna dla zwiedzających będzie wystawa „Enigma. Zagadka rozwiązana”. Zostanie na niej zaprezentowany jeden z najcenniejszych eksponatów ze zbiorów Muzeum Historii Polski – zaprojektowana przez polskich inżynierów replika niemieckiej maszyny szyfrującej. Eksponat dokumentujący wielki sukces wywiadu II Rzeczypospolitej zostanie pokazany w Polsce po raz pierwszy

Jest to unikat – jedyny na całym świecie obiekt tego rodzaju udostępniony publiczności i badaczom. Ekspozycja opowiada zarówno historię eksponatu, jak i drogę Polaków do rozwiązania zagadki niemieckiej maszyny szyfrującej.

Złamanie kodu Enigmy było nie tylko wielkim sukcesem polskiego Biura Szyfrów i pracujących w nim kryptologów, lecz także wielkim triumfem polskiej nauki. Trzej matematycy z Uniwersytetu Poznańskiego – Marian Rejewski, Jerzy Różycki i Henryk Zygalski – dokonali matematycznej analizy maszyny szyfrującej Enigma i odkryli system, który pozwalał na odczytywanie szyfrowanych

nią wiadomości. To była jednak tylko połowa sukcesu. Ze względu na stałe komplikowanie maszyny przez Niemców oraz znaczną liczbę informacji przechwytywanych przez polski wywiad wykorzystanie zdobytej wiedzy w praktyce wymagało zaangażowania coraz większej liczby osób, a od pewnego momentu – budowy maszyn wspomagających pracę polskich kryptologów.

Wówczas kluczowa okazała się rola inżynierów z założonej przez polski wywiad warszawskiej wytwórni AVA – przede wszystkim Antoniego Pallutha, Edwarda Fokczyńskiego oraz braci Ludomira i Leonarda Danilewiczów. Korzystając z instrukcji kryptologów, zbudowali oni ma-

szyny wspomagające proces łamania kodów – cyklometr i bombę kryptologiczną. Spod ich rąk wyszło również ok. 50 polskich replik niemieckiej Enigmy. Zostały one skonstruowane bez znajomości niemieckiego pierwowzoru, a jedynie na podstawie teoretycznej wiedzy o zasadzie jego działania, będącej rezultatem pracy polskich kryptologów. Zbudowanie kilkudziesięciu replik było konieczne do szybkiego odczytywania niemieckich depech – pozwalało kryptologom skupić się na samym łamaniu kodu.

Po wybuchu drugiej wojny światowej niemal wszystkie polskie repliki Enigmy zniszczono, żeby zatrzeć ślady działalności polskiego wywia-

du. Pracownicy Biura Szyfrów w większości zdołali przedostać się do Francji, gdzie wznowili swoją działalność. Właśnie wtedy skonstruowano replikę maszyny prezentowaną na wystawie „Enigma. Zagadka rozwiązana”. Została ona wykonana dzięki współpracy polskich inżynierów z Francuzami. Jest to eksponat absolutnie unikatowy, ponieważ we Francji wyprodukowano zaledwie kilka polskich replik. Po wojnie egzemplarz ten znalazł się w zbiorach Instytutu Józefa Piłsudskiego w Londynie, a w 2020 r. dzięki wsparciu Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego stał się własnością Muzeum Historii Polski, w którym będzie prezentowany na wystawie stałej.

Obok maszyny wykonanej przez Polaków eksponowana będzie również niemiecka Enigma wojskowa, wykorzystywana przez niemieckie siły lądowe od początku lat 30. XX w. Porównując obie maszyny, można zauważyć, że polscy inżynierowie nie znali wyglądu niemieckiego oryginału, o czym świadczą łatwo dostrzegalne różnice konstrukcyjne. Polska replika posiada przy tym wszystkie funkcjonalności pierwowzoru. Na tego typu maszynach Polacy i Francuzi deszyfrowali niemieckie depeche w czasie wojny.

Ponadto na wystawie będzie można obejrzeć film „Enigma. Mamy nowiny” (prod. Fundacja Arma Civitatis, reż. Norbert Rudaś), prezentujący nowe fakty dotyczące złamania Enigmy w oparciu o akta udostępnione przez francuski wywiad w 2016 r. Wydarzeniami towarzyszącymi wystawie będą premiery dwóch podcastów oraz filmu na kanale YouTube.

Kuratorzy wystawy: Grzegorz Dumała, Michał Nałęcz-Nieniewski, Grzegorz Rutkowski.

Grzegorz Dumała



Polscy kryptolodzy, od lewej: Henryk Zygalski, Jerzy Różycki, Marian Rejewski, Francja, lata 1939–1942 FOT. PAP

Kiedy Marian Rejewski przystępował w październiku 1932 r. do ataku na szyfr Enigmy, jednym z nielicznych punktów zaczepienia w jego pracy był egzemplarz handlowej wersji maszyny, nabyty nieco wcześniej dyskretnie przez polski wywiad. Nie była to pomoc znacząca; kryptolodzy niemieckiej armii zadbali przed dopuszczeniem maszyny do użytkowania w wojsku o zmiany w konstrukcji, które uczyniły szyfr zdecydowanie trudniejszym do złamania niż w modelu handlowym. Tak przynajmniej sądzili matematycy zatrudnieni w komórce kryptologicznej Reichswehry, którzy obliczyli liczbę kombinacji szyfru i uznali ją za nieosiągalną dla ludzkiego umysłu. Nie wzięli pod uwagę, że ta sama matematyka, która posłużyła im do oceny bezpieczeństwa szyfru, może zostać użyta jako narzędzie ataku. Rejewski opisał funkcjonowanie maszyny w formie matematycznych równań, które następnie rozwiązał jak na uniwersyteckim egzaminie. Ich rozwiązanie było równoznaczne z rekonstrukcją maszyny, której nigdy w życiu nie dane mu było zobaczyć na własne oczy.

Szyfr, uważany przez kryptologów innych krajów świata za niemożliwy

Enigma

– tajne pole bitwy

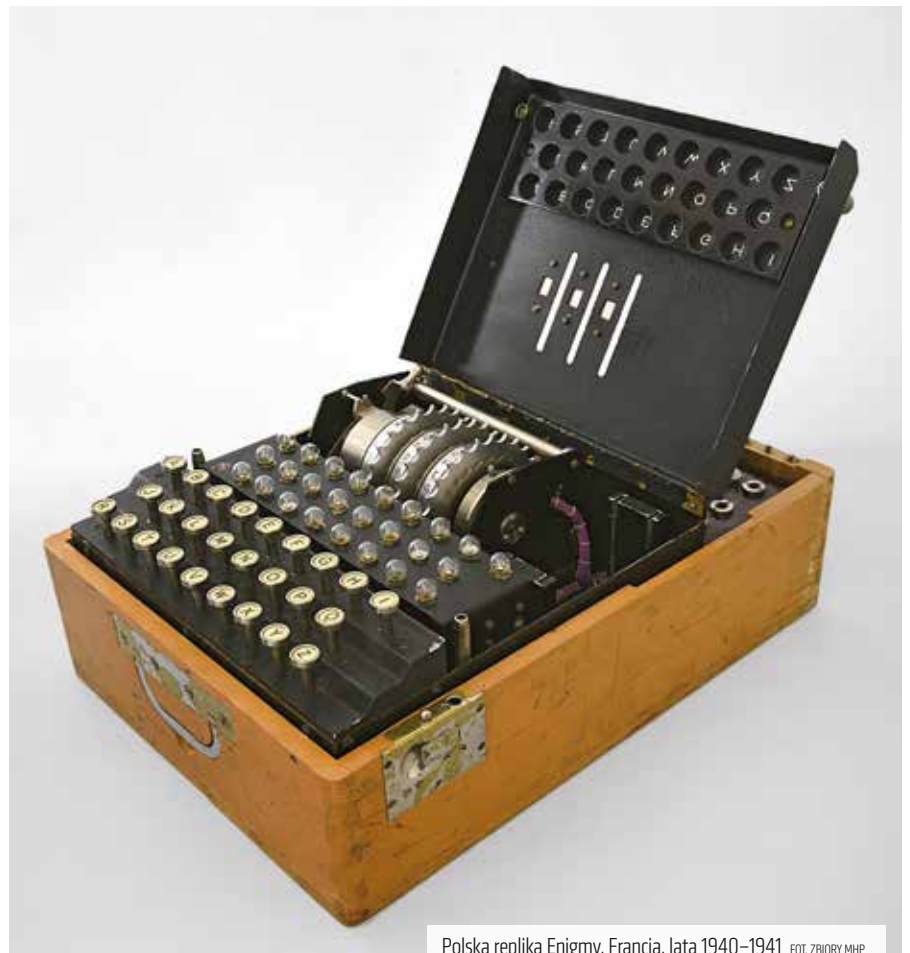
do złamania, został pokonany dzięki pionierskiemu wykorzystaniu metod matematycznych po raz pierwszy w historii kryptologii. Rejewski dokonał jednak swego dzieła nie jako akademicki teoretyk, lecz pracownik wywiadu. Od jego współpracowników trudno było oczekiwać, by odczytywali depesze przeciwnika, rozwiązując równania – operacyjne wykorzystanie sukcesu wymagało budowy replik niemieckiej maszyny. Pierwotnie Polacy zmodyfikowali w tym

celu posiadany egzemplarz maszyny handlowej, lecz jego obsługa była kłopotliwa. Równolegle kierownictwo Biura Szyfrów zleciło budowę kilkunastu odpowiedników niemieckiej Enigmy współpracującej z polskim wywiadem firmie AVA. Jej inżynierowie oparli własną konstrukcję na znanym sobie modelu handlowym. Jednak różnice pomiędzy modelem handlowym i wojskowym znali jedynie z równań Rejewskiego, toteż oddali je w konstrukcji we własny, oryginalny

nalny i – jak mogliśmy się przekonać po latach – różny od pierwowzoru sposób. Po ujawnieniu historii złamania Enigmy liczni brytyjscy historycy powielali stereotyp, według którego zasadniczy wkład Polaków w złamanie szyfru miał polegać na kradzieży maszyny z rąk jej producenta bądź użytkowników. Ktokolwiek ma możliwość porównania oryginału i jego polskiej rekonstrukcji, natychmiast zauważa fałsz tego twierdzenia. Odmierna lokalizacja łącznicy maszyny i inne różnice konstrukcyjne dowodzą, że koncepcja inżynierów AVY była równie oryginalna i niezależna jak podejście poznańskich matematyków, które pozwoliło złamać szyfr.

O skali polskiej operacji dekrypcji świadczy między innymi fakt, że intensywnie użytkowane maszyny zużywały się szybko. Pomiędzy 1933 i 1939 r. AVA wykonała łącznie kilkadziesiąt egzemplarzy urzędzenia. Kiedy w lipcu 1939 r. polski wywiad postanowił podzielić się sekretem złamania Enigmy z przyszłymi aliantami, a do Warszawy zjechali brytyjscy i francuscy kryptolodzy, Biuro Szyfrów mogło podarować każdej z delegacji po jednym egzemplarzu polskiej rekonstrukcji maszyny. Urządzenia trafiły do Paryża i Londynu w przededniu wybuchu wojny, w sierpniu 1939 r. Kilka tygodni po nich w Paryżu zjawili się także ich twórcy. Pracownicy Biura Szyfrów oraz kluczowi członkowie zespołu firmy AVA uratowali się z wrześniewej klęski i różnymi drogami dotarli do Francji. Dwa egzemplarze maszyny, które zdołali wywieźć z kraju, były niewystarczające dla wznowienia pracy. Okazało się też, że francuscy gospodarze nie uczynili dotąd nic, by na podstawie maszyny otrzymanej w darze rozpocząć wytwarzanie większej liczby kopii. W tej sytuacji Antonii Palluth i Edward Fokczyński zdemontowali jedno z przywiezionych z Polski urządzeń i przygotowali na jego podstawie dokumentację techniczną. Ich francuski zwierzchnik, mjr Gustave Bertrand, przekazał dokumentację francuskiej firmie Etablissement Edouard Belin, która podjęła się produkcji „L'Appareil A”, jak Francuzi nazwali replikę Enigmy.

Zanim producent zdążył dostarczyć choćby jeden egzemplarz, III Rzesza zaatakowała w Skandynawii i na Zachodzie. Polscy kryptolodzy rzucili się w wir pracy – przez kilka tygodni usiłowali dotrzymać kroku Brytyjczykom, którzy dysponując znacznie większymi zasobami,



Polska replika Enigmy, Francja, lata 1940–1941 FOT. ZBIORY MHP

powoli przejmowali pałeczkę w kryptologicznej sztafecie. Brak sprzętu stanowił chyba mniejszy problem niż brak woli walki francuskiej armii, którą Polacy starali się wesprzeć swymi dekrypcjami. Kiedy marszałek Petain wystąpił o rozejm, ponownie zaznali goryczy ucieczki, ewakuowani przez Francuzów do Afryki Północnej. Po kilkunastu tygodniach lenistwa w afrykańskim słońcu powrócili do Europy, podejmując pracę w nieokupowanej części Francji. Trzy ocalone z klęski maszyny musiały być już wówczas mocno wyeksploatowane, ponieważ Bertrand zdecydował się spełnić ryzykowną misję: przewiózł z Paryża do konspiracyjnej siedziby kryptologów elementy maszyn wykonane przez firmę Belin przed wkroczeniem armii niemieckiej. Palluth i Fokczyński zdołali złożyć z nich cztery egzemplarze repliki Enigmy, jednak przygoda Polaków z szyframi tej maszyny powoli dobiegała końca. Brytyjczycy łamali w tym czasie klucze do szyfru, wykorzystując znaczną liczbę skomplikowanych urządzeń, tzw. bomb Turinga, stanowiących zresztą rozwinięcie przedwojennej koncepcji Rejewskiego. Niedysponujący żadnym sprzętem Polacy mogli liczyć wyłącznie na wiedzę i doświadczenie. Mimo wszelkich przeszkód usiłowali ponownie włączyć się do krypto-

logicznego wyścigu. Kiedy okazało się, że kampania w Afryce Północnej daje większe szanse przechwycenia użytecznych depesz przeciwnika, Polacy zorganizowali filię swego ośrodka w Algierze. Niewiele wiemy o efektach jej pracy poza tym, że zakończyła się tragedią. Liniowiec „Lamoricière”, na którego pokładzie grupa kryptologów wracała z Algieru do Marsylii, zatonał koło Balearów. W katastrofie życie stracili Jerzy Różycki, Jan Graliński i Piotr Smoleński. W ich bagażu na dno morza poszły dwa egzemplarze Enigmy.

W listopadzie 1942 r. nastąpił kres funkcjonowania konspiracyjnego ośrodka kryptologicznego w pobliżu Uzès. Kryptolodzy ewakuowali się zeń w pośpiechu, zaalarmowani pojawieniem się niemieckich samochodów ze sprzętem pelengacyjnym w bezpośrednim otoczeniu willi. Część wyposażenia, radiostacje i zapewne ocalałe egzemplarze Enigmy zamurowano w przygotowanych w tym celu wnękach w murach budynku. Wskutek skandalicznych zaniedbań francuskich gospodarzy kryptologicznych nie zostali w porę ewakuowani do Afryki Północnej i znaleźli się na terytorium okupowanym przez III Rzeszę. Próby ewakuacji zespołu przez Hiszpanię zakończyły się jedynie częściowym powodzeniem. Kilku kryptologów przedostało

■ się na Półwysp Iberyjski i drogą przez hiszpańskie obozy i więzienia trafiło ostatecznie do Wielkiej Brytanii. Dwaj oficerowie dowodzący zespołem, Gwido Langer i Maksymilian Ciężki, zostali zdradzeni przez francuskich przewodników; trafili ostatecznie do niemieckiego obozu internowania na zamku Eisenberg. Nieco wcześniej w niewoli spotkali przelotnie Antoniego Pallutha i Edwarda Fokczyńskiego, którzy ostatecznie znaleźli się w obozie koncentracyjnym Oranienburg-Sachsenhausen, gdzie obaj stracili życie.

Po wyzwoleniu Francji Marian Rejewski i Henryk Zygałski podjęli wyprawę z Londynu do Cannes, gdzie w trakcie ucieczki pozostawili rzeczy osobiste. Nie odzyskali wiele; ich bagaże zostały splądrowane przez tymczasowych opiekunów. Być może w bagażu ocalał jednak bezwartościowy dla szabrownika egzemplarz maszyny Enigma wyprodukowanej swego czasu we francuskiej firmie na podstawie polskiego projektu i trafił wraz z kryptologami do Londynu. Możliwy jest też inny scenariusz: w ostatnich dniach wojny oddziały armii Pattona wyzwoliły z niemieckiej niewoli obu dowódców przedwojennego Biura Szyfrów, Langer i Ciężki. Przejeżdżając w drodze do Londynu przez Paryż, spotkali się tam z Bertrandem. Ponieważ jednoznacznie przypisywali mu odpowiedzialność za zdradę, która doprowadziła ich do niewoli, powojenne rozmowy trójki oficerów musiały być trudne. Można sądzić, że Bertrand usiłował ocieplić atmosferę dyskusji, przekazując interlokutorom egzemplarz repliki Enigmy, który w międzyczasie odzyskał z depozytu w murach willi pod Uzès. Jeżeli tak się stało, to maszyna dotarła w bagażu Langer lub Ciężkiego do Londynu, by po demobilizacji obu oficerów w nieznanych okolicznościach trafić do zbiorów miejscowego Instytutu Józefa Piłsudskiego. W 2020 r. Muzeum Historii Polski pozyskało ten egzemplarz maszyny do swoich zbiorów.

Do dnia dzisiejszego zachowało się kilka tysięcy egzemplarzy maszyny Enigma różnych typów i w różnym stanie zachowania. Samo pojawienie się na rynku rzadkich egzemplarzy, np. unikalnych modeli czterowirnikowej Enigmy używanej na pokładzie U-Bootów lub maszyn Abwehry, budzi silne emocje uczestników aukcji, a przy tym emocje osiągają ceny sprzedaży liczone w setkach tysięcy dolarów. Na tym tle maszyna w kolekcji MHP stanowi prawdziwy unikat, zarówno w sensie materialnym, jak i emocjonalnym. Na rynku



Niemiecka maszyna szyfrująca Enigma, Niemcy, 1931 r.
FOT. ZBIORY MHP

kolekcyjnym nie pojawiły się – i raczej nigdy nie wypłyną – inne egzemplarze maszyny Enigma wykonane według polskiego projektu. Ze wspomnień kryptologów wiadomo, że z części sprowadzonych z okupowanego przez Niemców Paryża zmontowano cztery egzemplarze, z których dwa zostały utracone w katastrofie statku „Lamoricière”. Z rachunku wynika, że jeden egzemplarz maszyny teoretycznie może być przechowywany w magazynach jednej z francuskich tajnych służb (choć obejmująca je kwerynda nie przyniosła rezultatów). Egzemplarz w zbiorach MHP stanowi jedyny materialny ślad przedwojennego i wojennego wysiłku oraz sukcesów polskich kryptologów. Upływ czasu i wichry historii szorstko obeszły się z innymi narzędziami ich pracy i dokumentami potwierdzającymi dokonania. Zespół Biura Szyfrów po trzykroć musiał ratować się ucieczką i szedł na poniewierkę. Najpierw we wrześniu 1939 r., gdy pod Łuckiem przyszło spalić archiwum Biura i zakopać sprzęt, którego dalsza ewakuacja stała się niemożliwa. Następnie w czerwcu 1940 r., kiedy to wskutek załamania Francji kryptolodzy zostali w dramatycznych okolicznościach przerwani do Afryki. Pamiętniki Henryka Zygałskiego zawierają opis ewakuacji drogą powietrzną, podczas której w samolocie zabrakło paliwa jeszcze nad Morzem Śródziemnym. Z pewnością okoliczności nie pozwalały wtedy na zachowanie archiwów i sprzętu. Wreszcie kilkumiesięczna konspiracja na okupowanym przez Niemców i Włochów wybrzeżu Morza Śródziemnego na przełomie lat 1942 i 1943, po niej zimowe przejście zielonej granicy w Pirenejach

i wielomiesięczny pobyt w hiszpańskich obozach i więzieniach wykluczały zachowanie czegokolwiek, co nawiązywało do kryptologicznej profesji.

W tej sytuacji być może winniśmy wdzięczność francuskiemu zwierzchnikowi polskiej ekipy, emerytowanemu generałowi Gustave'owi Bertrandowi, za przechowanie śladów pracy zespołu w okresie wojny. Jego prywatne archiwum zostało skonfiskowane przez żandarmerię niezwłocznie po śmierci generała i pozostało utajnione do 2015 r. Odtajnienie części dokumentów i przekazanie ich do archiwum armii francuskiej na zamku Vincennes pozwoliło odnaleźć między innymi wykonaną przez Polaków w czasie pobytu we Francji dokumentację kopii Enigmy. Jej porównanie z zachowanym egzemplarzem maszyny potwierdza bezspornie, że mamy do czynienia z jednym z czterech egzemplarzy wykonanych przez francuskiego producenta według polskiego projektu i rękoma polskich techników. Unikalna maszyna w zbiorach MHP jest jedynym świadkiem najbardziej twórczego okresu alianckiej współpracy kryptologicznej, która z czasem okazała się jednym z czynników decydujących o zwycięstwie w drugiej wojnie światowej.

dr Marek Grajek

Muzeum on-line:

- filmy dokumentalne
- podcasty
- audiobooki
- słuchowiska i warsztaty dla dzieci
- lekcje historyczne i pakiety edukacyjne

Zbiór ambasadora Michała Sokolnickiego w kolekcji Muzeum Historii Polski



Michał Sokolnicki w swoim gabinecie, Ankarze, lata 30. XX w.

FOT. ZBIORY MHP



Aksesoria podróżne Ireny i Michała Sokolnickich. Fragment ekspozycji w Ambasadzie RP w Ankarze, 24 maja 2021 r. FOT. ZBIORY MHP

Po ponad 75 latach do Polski wrócił legendarny zbiór Michała Sokolnickiego – pamiętka rodzinne, archiwum i biblioteka ostatniego ambasadora II Rzeczypospolitej w Ankarze, bliskiego współpracownika marszałka Józefa Piłsudskiego. To najpełniejszy i najlepiej zachowany zespół dotyczący polskiej dyplomacji czasów dwudziestolecia i drugiej wojny światowej.

Zespół pamiętek i archiwaliów należących do Sokolnickiego i jego żony Ireny został w latach 70. wykupiony przez prywatnego tureckiego kolekcjonera Ottona Hermana Woebera. Od lat 90. trwały zabiegi polskich resortów – kultury i spraw zagranicznych – o odzyskanie pamiętek. Nabytek ma ogromne znaczenie dla lepszego poznania zarówno działalności samego Sokolnickiego, jak i dyplomacji II Rzeczypospolitej i polskiej emigracji. Dzięki współpracy Muzeum Historii Polski i Ambasady Rzeczypospolitej Polskiej w Ankarze oraz wsparciu Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego negocjacje zakończyły się sukcesem. Pomocy w transporcie pamiętek do kraju udzieliło Ministerstwo Obrony Narodowej.

Michał Sokolnicki (1880–1967) był historykiem, politykiem i dyplomatą. Urodzony w rodzinie ziemiańskiej, studiował w Paryżu w elitarniej Szkole Nauk Politycznych oraz na Uniwersytecie we Lwowie (należał do grona uczniów Szymona Askenazego). Był działaczem Polskiej Partii Socjalistycznej, a przed pierwszą wojną światową przystąpił do „Strzelca”. Został prywatnym sekretarzem Józefa Piłsudskiego. W czasie pierwszej wojny światowej był m.in. sekretarzem Naczelnego Komitetu Narodowego. W 1919 r. uczestniczył w delegacji na konferencję pokojową w Paryżu. Później pracował w dyplomacji, pełniąc m.in. funkcje ambasadora w Danii i w Turcji (od 1936 r.). Na tej ostatniej placówce spędził okres drugiej wojny światowej. We wrześniu 1945 r., po uznaniu przez Turcję kierowanego przez komunistów Tymczasowego Rządu Jedności Narodowej w Warszawie, Sokolnicki był zmuszony opuścić ambasadę. Pozostał na emigracji w Turcji, wykładał na Uniwersytecie Ankarzkim. Po wojnie współpracował z instytucjami emigracyjnymi, m.in. z Instytutem Piłsudskiego w Nowym Jorku, Polskim Instytutem Naukowym oraz paryską „Kulturą”.



Karta tytułowa dzieła Macieja z Miechowa „Historia delle due Sarmatie”, Wenecja, 1561 r. FOT. ZBIORY MHP

Michał Sokolnicki był autorem książek historycznych, w tym biografii swojego przodka, gen. Michała Sokolnickiego (1760–1815), bohatera z czasów napoleońskich. Napisał także prace dotyczące polityki międzynarodowej oraz książki wspomnieniowe. Ogromną wartość historyczną mają jego wspomnienia, w tym „Czternaście lat” (Warszawa 1936) oraz „Dziennik ankarcki” (t. I – Londyn 1965, t. II – Londyn 1974).

Pozyskany zbiór zawiera m.in.:

- archiwalia obejmujące liczne dokumenty, fotografie, rękopisy i listy;

- ponad 3200 książek z XIX i XX w.; wśród nich wiele pozycji rzadkich, wydawnictw polskich, angielskich, francuskich, niemieckich, dotyczących polityki zagranicznej, historii i historii sztuki;
- ponad 30 starodruków;
- 15 portretów rodzinnych Sokolnickich;
- ponad 60 obiektów rzemiosła i sztuki zdobniczej związanych z ambasadorem;
- kilkanaście sztuk mebli prywatnych i wykorzystywanych w gabinecie ambasadora;
- ponad 40 grafik.

Dzięki odzyskanym elementom wyposażenia ambasady będzie można odtworzyć wygląd gabinetu polskiego ambasadora z okresu II RP. Perłami księgozbioru są starodruki, wśród nich jednym z cenniejszych jest „Opis Sarmacji” Macieja z Miechowa – wydany w 1561 r. w przekładzie na język włoski. Ciekawostką jest kasetka, która była wykorzystywana do przechowywania pieniędzy i najważniejszych dokumentów. W zbiorze znalazły się również m.in. pamiętniki Ireny Sokolnickiej oraz dokument nadania szwedzkiego orderu Wazy Józefowi Beckowi.